

POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA



POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany Organ Tow. Świętego Michała Archaniola, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archaniola.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądże można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

TREŚĆ ZESZYTU LIPCOWEGO: W archanielskiej służbie. — O. Fr. M. Strafmann O. P.: Królowa Pokoju. — Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki: Biskup Iwon w Iwoniczu. — Konstanty Balmont: Osobliwa epidemja. — T. B.: Nasz ruch wydawniczy.

Ofiary na Zakłady Wychowawcze Tow. Świętego Michała Archaniola uprasza się wysyłać do podanych niżej Zakł. Wychow. albo wprost do Generalnego Przełożonego Tow. Św. Mich. Arch. w Miejscu-Piastowem, Małopolska.

Adresy Zakładów Wychowawczych Tow. Św. Michała Archaniola: Miejsce-Piastowe, Małopolska. — Pawlikowice, p. Wieliczka. — Kraków, ul. Karmelicka 66. — Berteszów, p. Sokołówka pod Lwowem. — Działkowicze, p. Połonka koło Baranowicz.

Ofiary na wychowanie i kształcenie przyszłych kapłanów i braci zakonnych uprasza się wysyłać pod adresem: Kolegium i Nowicjat Tow. Św. Michała Archaniola w Pawlikowicach, p. Wieliczka.



Módlmy się za naszych zmarłych.

Józef Szkopański, członek wspierający naszego Towarzystwa i Dobrodziej Zakładów † 24 kwietnia 1928 r. w Syrakuse, Ameryka.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.



W archanielskiej służbie.

II.

Aby kochać Pana, dosyć Go znać — powiedział Anioł.

Jakże Go poznać nam ludziom, kiedy nawet święci nie w równej znają Go mierze? Znał Go świątobliwy autor „Naśladowania“¹⁾ i zba-wienne są jego rady.

„Szczęśliwy ten — mówi on — kogo prawda uczy nie przez znaki i słowa przemijające, lecz sama przez siebie, ukazując mu się taką, jaką jest w sobie.

„Niech nie mówi do mnie ani Mojżesz, ani żaden prorok: ale Ty sam mów do mnie, Panie i Boże, Ty któryś natchnął i oświecił wszystkich proroków. Bo Ty sam bez nich możesz mnie napęłnić duchem Twoim, a oni bez Ciebie nic nie dokażą.

„Ty, Prawdo przedwieczna, mów do mnie, aby mi się nie obróciło na potępienie słowo słyszane a niespełnione, poznane a niepokochane, wierzone a niezachowane.

„A przeto: Mów, Panie, bo słucha sługa Twój²⁾, słowa bowiem Twoje są słowami żywota wiecznego“³⁾.

Czytałem codziennie skwapliwie nieporównane w mądrości swojej a Bożym duchem owiane przestrogi i rady, i przekonałem się prędko, iż duszy wiernej „najbardziej są potrzebne Ciało Chrystusa i Pismo Święte“ (Naśląd. Ks. IV. Roz. XI). Że „bez tego dwojga nie mógłbym żyć dobrze: albowiem słowo Boże jest światłością duszy, a Ciało Boże chlebem żywota“.

¹⁾ O naśladowaniu Chrystusa, Roz. III. Ks. I. Roz. II. Ks. III.

²⁾ I. Król. III. 9.

³⁾ Jan VI. 68.

„Jeżeli cię, czytelniku — mówi autor Życia Eucharystycznego ¹⁾ — Pan Jezus powołał do nauczania drugich, bądź wprzód, jak Marja, człowiekiem wewnętrznym, mężem modlitwy, wykształconym i urobionym długimi godzinami rozmyślenia. Jezus, mówiący do ciebie podczas medytacji, niech będzie twoim Mistrzem w nabywaniu wiedzy niebieskiej i źródłem uświętobliwienia“.

„Gdyby każdy śpieszył duchem i ciałem do podnóża Boskiej Eucharystji po naukę i światło, miałyby serce pełne prawd Bożych“ — mówi dalej tenże autor :

„W Sakramencie Eucharystji jest cała moja umiejętność — woła Marja Eustella — Jezus moje życie, Jezus moja myśl, Jezus moja mowa, Jezus wszystko co widzę, Jezus wszystko co umiem, Jezus wszystko co chcę umieć“.

Więc i ja zbliżyłem się do Pana, poznałem Go lepiej i ukochałem. On serce moje zapalił miłością i teraz częściej rozmawia z Nim dusza moja. Za każdym razem co spoglądam nań, wydaje mi się większy i doskonalszy mój Pan, mój Bóg, którego miłość bez dna, bez końca, jak oceany.

c. d. n.

Królowa pokoju. ²⁾

Jeśli Kościół pojmuje się jako mistyczne Ciało Chrystusa, to przyjąć musimy, że godzina urodzin Chrystusa była równocześnie godziną urodzin Kościoła. Jezus bowiem, jako głowa tegoż Kościoła, nie mógł ani na moment istnieć bez swych członków, którzy weń wierzyli i przepojeni byli jego duchem. W pierwszym rządzie należeli do nich Marja i Józef św., pasterze i mędrcy, ukryci wierni, grupujący się koło stajenki Betlejemu i domu w Nazaret. Ci wszyscy tworzyli szczupłe jeszcze, ale już prawdziwe, jego mistyczne Ciało.

I to Ciało zrodziła Marja. Wprawdzie była jego członkiem, ale jako matka przywódcy czyli Głowy stawała się również matką tych wszystkich, którzy powoli doń się przyłączali.

Czy taką samą rolę, jak przy tworzeniu się, odegra Marja i przy rozszerzaniu się Kościoła?

Należy się tego spodziewać. Bóg trzyma się drogi, którą raz obrał: drogi przez Marję.

I rzeczywiście widzimy ją wpośród sceny tego wstrząsającego swym widokiem zjawiska Zielonych Świątek, jak widzieliśmy ją wpośród cichej nocy Bożego Narodzenia. Wprawdzie na pierwszy plan wysuwają się tu apostołowie, zarzucający sieć rybacką w masy i wyciągający ją z ogrom-

¹⁾ X. Kaz. Siedlecki. Życie Eucharystyczne. pag. 21.

²⁾ Tłumaczenie XII. rozdz. książki niemieckiego pacyfisty katolickiego p. t. Regina Pacis, Sodalis Marianus.



Magdalena Mortęska, Ksieni Benedyktynek Chelmińskich.

(Odbitka z drzeworytu Prof. Jakubowskiego, przeznaczonego do drukujących się żywotów p. t. „Matka Świętych Polska“).

nym łupem, ale Piotr nie miałby tej siły, gdyby nie oparł się był o tło tej sceny. Tu wytryska źródło siły. Płomienne, nacechowane siłą kazania apostołskie musiał poprzedzić płomienny, huraganowy wicher Ducha św., który padł na gminę modlących się, złożoną z Apostołów, skoncentrowaną jednak koło Marji, jako swej Matki, Oblubienicy i przewodu łask rozlewającego się Ducha.

Kiedy pierwszy raz przypadły na Marję dary Ducha Św., orzeźwiły tylko zamknięty ogród jej duszy. Zagubiony raj zakwitł na nawo, ale tylko dla oczu Trójcy Przenajśw. Potem stała się Marja zjawiskiem godnem podziwu dla ludzi i aniołów. Jej rodzice, wychowawcy, rówieśnice, jej oblubieniec poglądali na nią z podziwem, jak wzrastała aż do stopnia tej piękności duchowej, wobec której zawołał anioł: Łaskiś pełna.

Moment ten ostatni związany został z nowem, wielkiem uświęceniem jej ducha. Udzielił jej łask i darów, przelewających się poza jej osobiste uświęcenie, uzdolnił ją mianowicie, by stała się najlepszą Matką dla najlepszego dziecięcia z dzieci ludzkich.

A potem, kiedy po wielu latach wzrostu w łasce i świętości, w czasie Zielonych Świątek apostołska gmina nabrała rozpędu, by stać się Kościołem wszystkich narodów, musiała i jego matka duchowa pójść w ślad tego rozwoju. Marja stała się wtedy matką wszechświatowego czyli powszechnego Kościoła, węzłem macierzyńskim, spajającym wszystkich jego członków i całe ich grupy, ludzi i narody, te także, które do Kościoła jeszcze nie należały, ale były doń wezwane.

To powołanie zjednoczenia i wprowadzenia napowrót w ludzkość pokoju stało się zadaniem Matki Najśw., jako drugiej Ewy. Pierwsza Ewa przez swoją zbrodnię stała się winną rozdziału. Zabójstwo Abła, ucieczka i niespokojna wędrówka mordercy i jego potomków nie miałyby miejsca, gdyby ich matka, przez swoją nieprzyjaźń względem Boga, nie była rzuciła nasienia nieprzyjaźni pośród swego potomstwa.

Przeciwstawienie tej nieszczęsnej matki rodzaju ludzkiego, Marja, powołaną jest, by rozpocząć budowę.

Droga długa i ciężka. Ale już jej własna osoba stanowić może część tej drogi. W niektórych religjach pogańskich odgrywał niewieści element wybitną rolę w samem bóstwie; działo się to zapewne pod wpływem tej przyciągającej siły, jaką mieści w sobie kobiecość. Jeśli ten element przekształca się w formę czci oddawanej boginiom, jest fałszem. Jeśli zaś, jak w religji katolickiej, niewiasta wciągniętą jest przez Boga w plan zbawczy, a przez łaskawe wybranie wchodzi w tajemniczy związek pokrewieństwa z samym Bogiem, jeśli wszyscy zrodzeni z Boga oglądają w niej swą duchową matkę, jeśli niewiasta ta staje się ponadto matką miłosierdzia i bramą nieba, przez którą sływa z nieba błogosławieństwo, wtedy urzeczywistnia się w religji to najgłębsze pragnienie serca ludzkiego, tęsknota za matką.

W ten sposób Marja staje się naprzód drogą do zjednoczenia tych ochrzczonych wyznawców Chrystusa, którzy oderwali się od Kościoła katolickiego. Protestantkie głosy, wołające o matkę, mnożą się. Mówią, że przez powrót do macierzyńskiego serca Marji, ogrzeje się całe ich religijne i kościelne życie. Utracone wartości pierwiastka uczuciowego dojdą znów do swoich praw. Pierwiastek ten uczuciowy może już łatwo otworzyć bramę dla całego świata wierzeń. Matka Chrystusa, jeśli przywrócone jej zostanie należyte stanowisko, wprowadzi Chrystusa z tem wszystkim, co zostawił Kościołowi.

Jeszcze ważniejsze pośrednictwo pokoju ma do spełnienia Marja pośród wyznawców tej samej katolickiej wiary, zwalczając pierwiastek wrogi duchowi miłości, rodzący przeciwieństwa i walki, pierwiastek wybuchającego nacjonalizmu.

Jest to niezawodnie skutkiem grzechu, że wyrosłe z jednego korzenia potomstwo Adama i Ewy, rozwinęło się nie w gałęzie, ale w odrębne pnie, zwane narodami. Ale nawet w świecie, gdzie panuje grzech pierworodny, ten rozdział nie musi być wrogi. Nie powinien być; i dlatego jednym z zadań nowej społeczności rodzinnej odkupionych, skupiających się pod skrzydłami wszystko ogarniającego Kościoła, jest zwalczać ten pierwiastek przeciwieństw. Znaczenie tego posłannictwa okazuje się w dzień pierwszych Zielonych Świątek, kiedy nacjonalny kościół żydowski pod tchnieniem wichru i ognia Ducha Św. rozleciał się w kawałki. Kościół Boży już nie ma narodowych ścian. Droga otwartą została do opanowania całego świata w imię sztandaru-krzyża, stojącego ponad wszystkimi sztandarami w imię braterskiego współżycia wszystkich ludzi i narodów w jednym domu wspólnego nam ojca i najstarszego brata.

Był to dopiero początek. Ale ukazał członkom katolickiego Kościoła na przyszłe czasy perspektywę, ideę, cel i obowiązek. Urzeczywistnieniu przeciwstawiła się ludzka opieszałość i naturalna spoistość. Dopiero po tysiącletnim rozwoju mógł chrześcijański Zachód przedstawiać pewien rodzaj jedności. Odrodzenie pogaństwa (renaissance) zrodziło znów nacjonalny antagonizm i spotęgowało do nieznanego dotąd stopnia. Nabrzmiałość ta nacjonalizmu, cuchnącego samochwałą i sobkostwem, wybuchła światową wojną. Po straszliwej burzy i ogniu przyszedł na narody okres Zielonych Świąt; wznowiono tęsknoty za pojednaniem; ale były to Zielone Świąta bez Ducha Św., bez Chrystusa, Piotra i Marji. Niech i tak będzie: łaska zwykła budować na naturze. Jak posłużyła się państwem rzymskim, aby chrześcijaństwu utorować drogę do szybkiego rozszerzania się, tak może posłużyć się obecnie Ligą narodów, aby na gruncie zgotowanym przez jej działalność pojednawczą, zbudować królestwo pokoju, w którym Chrystus byłby królem, a Marja królową.

Czy to marzenie? Papieże, którzy chrześcijaństwu przedstawiają program, nie zwykli marzyć! Jeśli obecny papież, ogarniając swym wzro-

kiem sytuację polityczną świata, jako hasło wypowiedział: „Pax Christi in regno Christi“, nie pojmował zapewne tego hasła jako frazesu tylko czy utopji...

I gdyby rzeczywiście te 360 milionów wyznawców powszechnego, wszechświatowego Kościoła wzięło na serjo wezwanie papieskie nawołujące do pokoju i gdyby w kościele czy szkole, prasie czy parlamencie tworzono katolicki front jedności, danoby w ten sposób początek nowemu „ruchowi“, pokazałoby się, że w słowach Namiestnika Chrystusowego „Pax Christi in regno Christi“ tkwi siła realnej polityki zdobywającej świat.

Nastałby okres nowych Zielonych Świąt. Inny niż ten nacechowany duchem świeckim w Genewie po wojnie narodów. Piotr wysunąłby się znów na pierwszy plan a Marja stanowiłaby tło jego działalności. Pokój bożego, jednoczącego i porządkującego wszystko autorytetu i pokój serca. Także pokój potrzebuje siły; i kto wyobraża sobie Chrystusa jako Króla pokoju, ten musi przyjąć jego postać nie tylko jako pełną wdzięku i dobroci, ale również jako wyposażonego w siłę władcy. W królestwie pokoju Chrystusa, według przepowiedni mesjanicznych i miecz ma odgrywać swoją rolę, ale jako środek zwycięski przeciwko tym, którzy chcieliby burzyć pokój. Byłby w służbie sprawiedliwości, nie jak dziś, w czasie wojny w służbie gwałtu. W katolickiej jednak myśli z siłą idzie zawsze w parze delikatność i wdzięk. Chrystusowi towarzyszy Marja, Królowi pokoju — jego Królowa. Ona jak i Jej Syn jest uosobieniem pokoju. Owszem, Jej obraz, przez swą miękkość rysów, delikatność i matczyną słodycz w szczególny sposób opromienia surowy wyraz pokoju Chrystusowego.

O. Franciszek Marja Straßmann O. P.

Biskup Iwon w Iwoniczu.

Jest siła pewna, która ongi miała znaczenie bardzo przemożne, a której miano: „Duch narodowy“. Mickiewicz w Artykułach Pielgrzyma Polskiego wyraził się pięknie w ten sposób: „*Duch narodowy starczy za wszystko!*“ O! jakie to były wielkie te czasy, kiedy im duch narodowy wystarczał w życiu i dążnościach. Jacy to byli niektórzy szczęśliwi przodkowie nasi, gdy im niczego więcej nie było potrzeba wśród pracy a walki ziemskiej, jak przeświadczenia, iż poświęcają się dla ducha narodowego. Wszystkie działania a ofjary w dziejach Polski czerpały żywotność swoją w poczuciu głębokiem a ciągłym ducha narodowego Ojczyzny naszój. Wszelakie obowiązki i powinności ogólne szły u nas dawniej za wskazówkami jedynie ducha narodowego, kto wie czy nie najwznioślejszego właśnie u Polaków. Ostatnim, który posągowo zajaśniał na tle przeszłości naszój to Rejtan. On to poucza nas, czém

był polski duch narodowy, nie ze szkół idący, nie z dzieł obcych a najczęściej wrogich płynący, lecz duch z krwi szczepu jak dąb wyrosły i ze serca jak kwiat okazały wypielęgnowany.

Polak zaiscicie tylko wtedy może czuć się ślachtetnie dumnym wobec Ojczyzny, kiedy zrozumie prawdę, iż „duch narodowy starczy mu za wszystko“. Tu w tym duchu cele jego i marzenia, jego budowania dla przyszłości, zabiegi i dążenia.

Jakżeż to żał nam, gdy pomyślimy, jak dalece odbiegli my dzisiaj od ludzi dawnych!

Na miejsce mocy starodawniej, płynącej z ducha narodowego, rozpanoszyła się gorączka chorobliwa wedle ducha nowości, skwapliwie garnącego się pod skrzydła obieżyświata, tém lepszego, im dalszego. Szał postępu bezwyznaniowego wobec Boga i wobec Polski opętał dusze i serca nasze, że sami nie wiemy, co poczynamy i do jakiej zguby się zbliżamy.

Nie chcemy znać katechizmu naszego, katolickiego, ale pragniemy na ślepo iść „w a ł e m“ za katechizmem nowoczesności bezdusznój a zmysłowej. Modlimy się codzień: „Przyjdź Królestwo Twoje“... lecz pod wpływem nawoływań obcych a nienawistnych uczyniliśmy z Królestwa widmo potworności, którego człowiek ma się lękać. Jakiś przekupień z szyderstwem ogłasza sklep pod godłem: „Król pończoch“, jakaś wietrznica nazywa się królową kina. Z wściekłością najdzikszą wspominacie o księciu polskim, ale godność księcia Azjatyckiego z uwielbieniem a z namaszczeniem do serca tulicie. Przewrotność iście do góry nogami na rękach pełzająca!...

A odwieczny duch narodowy, nasz polski na śmieć wyzucony i deptany...

Żył on jeszcze do niedawna w dziedzinie bodaj piękna pod mianem malarstwa dziejowego czyli historycznego. W piersi krasoumnik (jako artysty) do życia powołany stawał on w jasności swojej i powadze, aby pouczał pokolenia i aby utrwał czyny wielkie, największe.

Matejko nasz był genjuszem z iskrą Bożą, pozwalającą na odtworzenie całych Dziejów Polski w obrazach precudnych a głębokich. Matejko ducha narodowego pragnął życie całe i stał się Dobrodziejem Polski, albowiem ten „duch narodowy starczył mu za wszystko“. Matejko obrazami z Dziejów Ojczyzny naszej wskrzeszał sprężyny życia wiekuistego, celem udowodnienia, jak polski duch narodowy był niebosiężny i jak wiele miał pierwiastków wielkości największej na ziemi, wielkości idącej właśnie z ducha narodowego. Matejko dosłużył się Łaski Bożej, wzmacniającej natchnienia jego, iż stał się najpiękniejszym Twórcą narodowym posłannictwa Polski takiej, jaką była ona rzeczywiście.

Duch postępu i nowości pobrukał i oczernił to wszystko do tego stopnia, że... malarstwo dziejowe, szczególnie polskie, upadło, zanikło,

gdyż wymyślono wyobrażenia haniebne, jakoby większą wartość miał obraz przedstawiający wieprzaka rzeczywistego, aniżeli obraz z jasnowidzenia pochodzący, który okazuje przed narodem chwile przeszłości minionej.

Polska doczekała się tego, że malarstwo najpiękniejsze szkoły Matejkowskiej, nauka nowoczesna nazywa szumnie z pianą złości na ustach: „historjozofją zatęchłą“. Pomylenia duszy polskiej, otumanionej aż do choroby gorączkowania i zbałamuconej sromotnie, te pomylenia lecą na wyścig za futuryzmem a kubizmem właśnie dlatego, że w nich niema szczypty „ducha narodowego“.

Jak Matejko pojmował idealizm piękna naszego polskiego, poznać to łatwo z każdego utworu jego, małego czy wielkiego, byle my stawali przed nim jako wychowani w duchu narodowym a nie w szkole pomiatania i naigrawania ze wszystkich świętości naszych.

Jednym z najciekawszych obrazów Matejki na tle Dziejów Polski to „Założenie Kościoła w Iwoniczu r. 1226“. — Około r. 1886 wyłoniła się myśl zacna, aby zbudować kaplicę obok źródła dawniej cudownego a obecnie leczniczego, w Iwoniczu na Podkarpaciu. Uproszono Arcymistrza pędzla, aby stworzył obraz dla wzbogacenia wnętrza świątyni małej. Matejko jak zawsze chętny „aż do przesady“ a szczodry w obsypywaniu na wsze strony, nie czekał na przypomnienia, lecz pośpieszył z gorliwością szczerze przykładową a budującą.

W wyobraźni twórcy genialnego, jakby na widnokregu jutrzeńką zaróżowionym, zarysował się obraz dziejowy, okazujący nam postać biskupa krakowskiego, jako błogosławionego kapłana polskiego, któremu tak samo „*duch narodowy starczył za wszystko!*“

Iwon z Końskich Odrowąż był synem sławnego uposażyciela kościoła i klasztoru Trzemeszneńskiego, a zatem miał w kropelkach krwi wrodzoną miłość dawną do rzeczy świętych a przewielkich. Mało kto ze synów Polski wie o tém, że błogosławiony, jakby święty Iwon Odrowąż, to jeden z największych dobroczyńców naszych, tak dalece pracami i zasługami wstawiony, że okres sztuki nadwiślańskiej z połowy pierwszej stulecia XIII nazywamy stylem Iwonowskim, czyli porządkiem Iwonowskim. Kościół Marjacki w Krakowie arcydzieło najdoskonalsze w sztuce Iwonowskiej. Pouczają was wprawdzie dzieła nowoczesne polskie, jakoby kościół Marjacki krakowski to sztuka niemiecka. Nie wiercie temu, bo tak krzyczą ci tylko, którzy nic już nie znają polskiego ducha narodowego i nie widzą postaci świetlanej Iwona z Odrowąża. Gorliwość jego w dzwiganii Domów Bożych jest znaną: w Sandomirzu, w Mogile, w Luborzycy, w wielu wielu miejscowościach, a także nawet i w Iwoniczu.

Źródło cudowne w ustroniu pomiędzy wzgórzami a borami odwiecznymi miało być uświęcone budową kościółka, pod który zakłada osobiście

kamień węgielny sam biskup Iwon w r. 1226, a zatem na trzy lata przed śmiercią swoją. Zwyczajem starym, w Polsce niegdyś zakonienionym a rozpowszechnionym, rzuca on między mury kosztowny pierścień złoty i modli się żarliwie i poświęca miejsce. Tę oto chwilę odtworzył arcymistrz polski na obrazku niewielkim wprawdzie, ale bardzo cennym.

Widzimy krzyż drewniany, zakopany w ziemi, gdzie ma się dzwignąć świątynia nowa! Od krzyża tego rzuca się cień długi, bo stosownie do obrządku staropolskiego, poświęcenie kamienia węgielnego odbywało się rankiem wczesnym, zaraz po słońca wschodzie. Ten cień krzyża od wschodu ku zachodowi to właściwie „linja święta“ kościoła, którą Matejko przedstawił jako nakreśloną pastorałem biskupa Iwona na ziemi. Biskup Iwon po wyznaczeniu tej osi głównej ukląkł i modlił się pokornie, razem z otoczeniem, bo z chwilą tą świętą łączą się nietylko osoby ale i przedmioty okoliczne. Pięknie opisał postać biskupa Wł. Łuszczkiewicz, dlatego posługujemy się zdaniem jego:

„Wzrokiem zatopiony w widzeniu niebieskiem w postaci aniołka spływającego na obłoku, wyciąga bezwiednie obie ręce naprzód z ruchem błogosławieństwa ziemi. Śliczna ta, a nadzwyczaj rzewna postać starego biskupa krakowskiego, niemal drżąca ze wzruszenia, jest pomimo wyrazistości swój dziwnie lekką i przejrzystą. Czuć w niej osobę tkliwą na cierpienia ludzkie, widać, że w tej chwili przepływa przez nią łaska Boża i spływa błogosławieństwem na kamień węgielny“.

Do całości obrazu należy postać piękna tego sługi bożego, który trzyma księgę Ewangelji, a który był proboszczem parafji Iwonickiej. Obok braciszek Dominikański, kółko osób dalszych i znowu osoba budownika z kołownikiem, którym kreślił kształty gotyckie czyli ostrołuczne. Kamień węgielny położony pod budowlę gotycką. Zajmuje on spód obrazu — i po nim i dalej kładzie się cień z krzyża drewnianego dla odznaczenia „linji świętej“.

Cały obraz zwierciadłem natchnienia niezwykle górnego. Jakaś słodycz miłości bije z pomysłu arcymistrzowskiego. Nastrój błogi a święty.

Obraz ponadewszystko dlatego tak ważny dla Polaka, że przemawia on do nas gwarą sztuki gotyckiej, poczynając się już za biskupa Iwona. Okres działalności jego zapoczątkował styl, który ma swoją nazwę oddzielną: styl Iwonowski. Tu podwaliny dla właściwego stylu nadwiślańskiego. Ale cóż, kiedy dziś nawet wspominać nie wolno o gotycyzmie i o sztuce nadwiślańskiej, tak wszystko jest zagrzebane w niepamięci i pogardzone. Dziwujecie się z tej przyczyny, dlaczego w Polsce nie ma nikt pojęcia o sztuce Iwonowskiej i wogóle o niej nie słyszał nigdy. O! bo to prawda gorzka, że u nas z lubością tomami

całymi opisywać się będzie zwyczaje chińskie i budowle Meksykańskie, a na rzeczy swoje nikt nie ma ani czasu ani ochoty!...

Kościół w Iwoniczu należał do pomnika nadwiślańskiej sztuki polskiej, tak jak kościół Marjacki w Krakowie wyszedł ze sztuki Iwonowskiej. Wysiłają się dzieła polskie nad udowodnieniem, że to wszystko dzieła niemieckie ale... kościół Marjacki Krakowski tak się różni od kościołów



Biskup Iwon z Odrowąży,
zamianowany biskupem krakowskim w r. 1218. Był kanclerzem Leszka Białego.

teutońskich, iż w całości a w szczegółach należy jędrnie do porządku nadwiślańskiego. Niema w sobie i na sobie nic niemieckiego!

Szkoda to wielka, że niewiadomo, co się stało z obrazem poświęcenia kamienia węgielnego w Iwoniczu?...

Wszystko w Polsce na bok odsunięte, pokryte unicestwieniem, zapomniane i nieznane.

Po prawdzie powinniśmy rzeczy swojskie tak dokładnie poznawać, abyśmy dobrze i najlepiej je rozumieli. Wiedza nasza ma być odnośnie dla pierwiastków rodzimych podobna do miary obfitej, pełnej, nabitęj a potrząsionęj wedle wyrażenia starego... Tymczasem o zgrozół wszystko u nas tak się składa, abyśmy zawsze i wszędzie chwalili się tylko wiadomościami z końca świata, przy milczeniu o Polsce zawsze i wszędzie! Wierzmy tylko temu, kto nam mówi o cudactwach zagranicznych, a obdarzamy nieufnością rodaka dlatego tylko, że odgrywa on rolę dziwaka, kochającego Polskę! Strasznel

I Matejko właściwie bardzo mało u nas znany. Obraz jego dotyczący Iwonicza, wprawdzie rozmiarami to maleństwo w porównaniu do płócien olbrzymich, lecz utwór to genialny siłą „ducha narodowego“.

Chcielibyśmy narazie, aby to przypomnienie bodaj w pamięci czystęj, popartęj miłością serdeczną ocuciło nas z odrętwienia, dla którego zapomnieliśmy całkiem o rocznicy 700-letnięj biskupa Iwona, parafji w Iwoniczu, kościoła Marjackiego w Krakowie i całej sztuki Iwonowskiej.

Nic nie cenimy przeszłości naszęj! nie cenimy przodków! nie cenimy własności rodzimych i nie szanujemy siebie samych. Nie dziwujmy się, że i nikt nas samych nie uznaje!... Nieprzyjaciele chcą pomiatać nami!

Wierzmy, iż duch narodowy starczy za wszystko!

Wspomnieliśmy wyżej o źródle cudownem w Iwoniczu, wśród borów i wzgórzy podkarpackich. Dzisiaj wiedza oschła, na ślęczeniu czysto rozumowém oparta, widzi tutaj tylko związki chemiczne i własności wody przesyconęj pierwiastkami. W wiekach dawnych ludzie nie zgłębiali tajników aż do szkieletu, tylko zadowalniali a pocieszali się tém, na co oczy patrzyły. Woda zapalona a płomieniami buchająca, jakżeż cudownie musiała działać na człowieka świata starożytnego, gdy i tak wogóle na tle wiary Światowida czcił słońce i ogień święty. Cóż dopiero mówić o ogniu na wodzie? Dwa te żywioły, nie dające się przynigdy pogodzić, na źródle Bełkotki przedstawiają obraz niesłychany: woda płonie! Płomienie igrające na powietrzu i woda żywo płynąca. Zjawisko przedziwne, pełne cudu Boskiego. Gdy żyła w świecie wiara głęboka w moc Wszzechpotężnego, który władał na Niebie i na Ziemi, o ileż więćej znachodziła ona szczęścia w tajemnicach cudownych, ukrytych wielkością Porządku przyrodzonego przed dociekaniem ludzkiemi, jak dziś w zwycięstwach rozumu i nauki jałowęj?...

A ten ogień święty miał swój obraz widomy w słońcu i w obrotach jego wedle pojęć starodawnych. Wschód to cud najpiękniejszy, jaki istnieje na ziemi, Zachód to majestat przygotowujący człowieka do myśli najpoważniejszych, bo podających obraz śmierci.

Stąd poświęcenie kamienia węgielnego o słońca wschodzie, aby cień z krzyża odznaczył linię na ziemi dla świątyni. Teraz dopiero pojmujemy, skąd pochodzi ós kościoła, tak zwana linja święta. Ma ona przypominać krzyż świata, krzyż Boga, krzyż świątyni i krzyż człowieka bogobojnego. W sztuce polskiej krzyż ten był zawsze i wszędzie uwidoczniany, od krzyża poczynano na prawo i na lewo. Dlatego to styl Nadwiślański, porządek polski, już za biskupa Iwona dający podstawę pod sztukę Iwonowską, trzyma się tak zwanego dwudziału polskiego, aby w osi głównej była zawsze linja święta.

Kto uważnie patrzy idąc przez wieś Iwonicz, ten niechybnie będzie wnet zdumiony wielką ilością okienek starych po chatach omszałych, które to okienka, zazwyczaj od komory, mają kształt czworoboka, a wewnątrz jego zawsze spostrzeże każdy dwa szczeble w krzyż założone, jedna linja pionowa druga pozioma. Są to okna polskie, nasze, w „k ą t o m i r”, a zatém w mir prosty wykonane. Ten krzyż w oknach komór starszych wychodzi z takiej samej linii świętej, którą biskup Iwon wykreślił na piasku w Iwoniczu pastorałem złotym przy poświęceniu kamienia węgielnego.

Widzimy, jak głębokie myśli święte kierowały w przeszłości czynami Polaka! Dzisiaj w Ojczyźnie skołatanój nikt już nie rozumie podniosłości ducha a wszyscy lecą za postępem, aby dać się pędzić siłą wrogów i trucicieli ducha!... Tego upodlenia własnego nie widzimy!...

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Konstanty Balmont. ¹⁾

Osobliwa epidemja.

Rozumiem doskonale, jak powstaje *pomór*, *dżuma* lub *cholera*.

Nim taka epidemja wybuchnie, nim nabierze siły wichru i, jak bicz Boży skosi tysiące, dziesiątki i setki tysięcy istnień ludzkich, krzewi się niewidzialna w ukryciu. Dopiero gdy wypełźnie na widok, nie daje się już rychło ująć najrozumnieszymi choćby środkami, gdyż zdążyła mocno się zakorzenić, wyrosnąć stopniowo, nabrać siły i rozkwitnąć szpetnym kwiatem zniszczenia. Soki żywotne czerpie w niechlujstwie i głupocie ludzkiej, w bezmyślnej, nieobliczalnej przypadkowości zjawisk, w skupieniu nieszczęść, spadających na ludzkość w postaci wojny, rewolucji i zaburzeń przyrody. I póty się sroży, póki nie opadną z wysiłku okrutne ramiona strasznego widma, póki ten olbrzym potworny nie nasyci swej żarłoczności nieprzebraną gromadą ofiar nieszczęsnych.

¹⁾ Konstanty Balmont, współczesny a wielce utalentowany i ceniony poeta rosyjski, umieścił w ostatnich czasach w jednym z pism paryskich niezwykle śmiało i głęboko ujęte uwagi o chłopięcej fryzurze dzisiejszych kobiet. Rozważania te, które wywołały w pismach paryskich żywą polemikę, poniżej w skróceniu zamieszczamy.

Nie dziwię się bynajmniej, że ponury *pomór* potrafił natchnąć *Puszina* najwznioślejszą poezją w opisie: „*Ucztę w czasie dżumy*“, której zgroza duszę do głębi porusza.

Ale napróżno staram się doszukać jakiegokolwiek wrażenia *estetycznego* na widok dziwacznej fryzury, którą wymyśliły sobie współczesne dziewczęta i kobiety. Jakiego zadowolenia wzrokowego, jakiej rozkoszy duchowej doznać można, patrząc na tysiące żeńskich istot, które dla unodobienia się do mężczyzn, bujają po świecie z *ostrzyżonemi włosami*?

Czy nie szpetne są te panie, które zniszczyły najwspanialszą swą ozdobę, które usunęły ze swej skroni promienne włosy kobiece, owo źródło *miłości, poezji i czułości* zachwyconych artystów, rzeźbiarzy i twórców legend?

Zagadką jest dla mnie, skąd powstał ten pociąg do dwupłciowości. Czy źródłem tego popędu jest łatwiejsze utrzymanie głowy w porządku i czystości? Ach, jaka to jawna szkarada!

O ile w dzielnicy *robotniczej* rzadko spotykamy ostrzyżoną kobietę, bo praca przeszkadza wybrykom, o tyle *modna pani*, przez cały dzień próżnująca, nie żałuje czasu na lenistwo i pustą ruchliwość, ale śród całego tego bezmyślnego próżniactwa nie może znaleźć wolnej godziny, choćby pół godzinki na dobę dla pielęgnowania własnej głowy i nadania jej czystego i miłego wyglądu.

Jak bardzo niemądre jest takie wygodnictwo! Jaki to *brak szacunku* wyziera z takiego niedbalstwa dla własnej osoby! Jak nisko upadło tu logiczne myślenie, jak gdybyśmy mniemali, że codzienne odżywianie przysparza nam zbyt wiele kłopotu i bałamuctwa!

Zastanówcie się tylko, poco nam stoły i serwetki, noże, widełce i talerze! Wszak kochane i dowcipne stworzenia czworonożne nie tracą daremnie czasu na posługiwanie się niemi. Hej, wzorujmy się na ich praktycznych obyczajach! Stańmy na czworakach, pijmy wprost z koryta i zjadajmy bezpośrednio ze żłobu! Ileż to zaoszczędzonego czasu będziemy mogli poświęcić spacerom i zawrotnym przejażdżkom w wonnych samojazdach!

W taki właśnie sposób układają sobie życie owe *kukły strzyżone*: najmniej czasu poświęcają tym właśnie czynnościom, które według swej istoty i swego pożytku wymagają najwięcej zabiegów. Otóż *książek nie czytają*, bo zbyt trudno strawić 300 do 400 stronic, a przeglądają tylko *sprawozdania* o nich, by móc, z wielką naturalnie swadą, rozprawiać o tem, czego wcale same nie czytały. Natomiast *gazety* stanowią dla nich o wiele wygodniejszą lekturę. Gazetę można łatwo przewertować, trochę tu, trochę tam, można pobieżnie zacerpnąć kilka wierszy politycznych nowości, a głównie pochłonać całą kolumnę *kroniki skandalicznej*, którą się lekko i szybko połyka, jak szklaneczkę coctailu lub kieliszek likieru.

W podobny sposób odnoszą się owe panie do *muzeów*, ziejących, według ich pojęć, tylko smutną martwością. Przez pół dnia trzeba się błąkać po wielkich chłodnych i nudnych salach, by ujrzeć nareszcie coś ciekawszego.

Jak rozkosznie natomiast przesiaduje się w wykwintnej *kawiarni*, gdzie zlatuje się mnóstwo początkujących genjuszów. Może one nigdy nie dojdą do perfekcji; ponieważ jednak początek jest zawsze punktem wyjścia do wszelkiej możliwości, to stanowi zarazem ponętną obietnicę ciekawej przyszłości.

Przy szklaneczce kawy ogląda się bez zmęczenia barwne obrazy na ścianach i w swobodnej pogawędce poznaje się mnóstwo śmiałych aforyzmów lub precezyjnych, jak obrót cyrkla, dowodzeń, przeplatanych całym szeregami pachnących wiadomości intymnych o znakomitych osobach.

Dlaczego w świadomości kobiecej *przygasało uczucie moralnego piękna*? Wszak skromnie zaczesane włosy nadają licom niewieścim blask jasnej godności na podobieństwo złotej aureoli, opromieniającej czoło świątobliwego człowieka. Pielęgnowanie naturalnego porostu włosów strzeże nieetykalność duszy; w świecie wewnętrznym utrzymuje harmonijny *zestrój wstydlivosti i tkliwej bojaźni Bożej* i trzyma na wodzy *namiętność*. Ozdoba, stworzona przez samą przyrodę i w ciągu tysięcy starannie wyhodowana, stanowczo posiada głęboką treść wewnętrzną. Jest ona czarodziejским talizmanem kobiety.

Jeśli dziewczyna młoda o ładnej twarzyczce obetnie włosy, nadając sobie wygląd *póldziewicy, półpacholecia*, to można jeszcze na upartego dopatrzeć się w tem dziwactwa napół *przewrotnego powabu*. Ale takie *mocno późnione* uniesienie żywo przypomina smutnej pamięci przewrotność angielskiej duszy z pod końca zeszłego stulecia.

Zupełnie jednak wyprowadzają mnie z równowagi owe tęgie, dorodne panie *czterdziestopięcioletnie*, lub damy w wieku jeszcze bardziej godnym uszanowania, których najgorętszym upragnieniem jest przyswoić sobie wszystkie cechy *swawolnego stada młodych trzpiotów i dojrzałych figlarek*.

Nierzadko spotykamy taką dorodną niewiastę, przeważnie purytankę angielskiego lub amerykańskiego autoramentu, w restauracji lub tramwaju, gdzie afizjuje się swemi dwoma puszystymi puklami włosów, zwisających wzdłuż — mózgu pozbawionych — skroni i szminkowanych policzków.

Zadowolona ze swego wyglądu, taka ociężała nimfa rubensowska pytając wodzi dookoła swemi podmalowanymi, w sztuczne rzęsy oprawionymi oczami; i w mniemaniu, że wywarła wielkie wrażenie na otoczeniu, przeżywa, zachwycona, dreszcze kultu postrzyżyn i błogosławi obrządkom kusych włosów. Chwilami całkiem zapomina, w jakim miejscu się znajduje. Fantazja przenosi ją z restauracji do własnego buduaru; więc, nie krępując się, wyciąga z torebki poszczególne cacka kompletu toaletowego

i z wdzięcznym uśmiechem karminuje sobie wargi, podczernia brwi lub poleruje paznokcie.

Zdarzyło mi się nieraz, że przy spotkaniu w tramwaju ze znajomą damą, naturalnie, po kobiecemu uczesaną, nawiedza mnie niespodzianie jakieś błogie uczucie spokoju. Z pogodnej twarzy tej pani bije czar niezmażonej jaźni w rażącym przeciwieństwie do zagadkowej transformacji owego tuzina dwupłciowych stworzeń wokoło.

Nie mogąc powstrzymać się od złośliwej uwagi, zwracam się do swej towarzyszki głośno, po francusku: „*Jak się pani zdaje, czy można skrócić sznur z obciętych włosów?*“ Ona rumieni się, blednie i milczy. Niezadowolony, ponownie odzywam się do niej z upartem okrucieństwem: „*Pani widocznie nie rozumiała mego pytania, chciałem tylko dowiedzieć się, czy z obciętych włosów można zawiązać pętlicę?*“ Gdy na to towarzyszka, zupełnie zmieszana wyszeptuje błagalnie: „*Przestań Pan na Boga!*“ urywam z uśmiechem i, już udobruchany, spostrzegam, jak dwanaście dwupłciówek bez cienia obrazy, w osobliwej zadumie spogląda naprzemian to na mnie, to wzajem na siebie. Zbudziło się w nich smętne wspomnienie o cenym klejnocie, który zdobił ongi ich czoło, a który nieopatrznie poświęciły molochowi *piekielnej mody*. Żalują obecnie z goryczą, że dały się skusić djabelskiej mocy do zniekształcenia wyrazu twarzy i do zniszczenia powabu widocznego znamienia kobiecego.

Doprawdy, dziwna to zaraza!

Nasz ruch wydawniczy.

W Wydawniczych Zakładach Graficznych Towarzystwa Świętego Michała Archaniola w Miejscu-Piastowem w niedługim czasie ukończy się druk następujących nowych prac o Matce Boskiej O. Konstantego Marji Żukiewicza, Dominikanina.

„O Marji nigdy dosyć!“ — snąc słowa te Bł. Ludwika Marji Grignona wziął sobie za hasło, znany, ceniony i pierwszorzędny pisarz Maryjny w Polsce, O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin, wydając znowu dwie książeczki. Nazwisko Czcigodnego Autora jest znanem i jako wielkiej miary kaznodziei i pisarza, a najlepszem chyba świadectwem tego jest fakt, że dzieła jego rozechodzą się i wyczerpują natychmiast po ukazaniu się z pod prasy drukarskiej, jak to miało miejsce z „Pocieszycielką strapionych“, — „Królową kwiatów“ i „Stabat Mater“.

W dziełku nowem p. t.: „*NIEWOLNIK MARJI, PŁ. LUDWIK MARJA GRIGNON DE MONTFORT*“ niewielkiem objętością, ale bardzo bogatym w treści, kreśli autor pierwsze w języku polskim nieznane, a tak śliczne życie Bł. Ludwika Grignona, — „*Świętego, któremu nic się w życiu nie*

wiodło, a jednak powiodło się wszystko“, bo całe rozwijało się i kwitło z miłości Najświętszej Panny.

Wprost wspaniałym jest wstęp tego dziełka, w którym Autor przytacza cały szereg imion największych czcicieli Najświętszej Panny, kreśląc charakterystykę każdego z nich w kilku zaledwie wyrazach, poczynawszy od św. Józefa i Jana Ewangelisty, przez pierwsze i średnie wieki, aż do Bł. Ludwika Grignona. Świetlana postać ta budzi żal, żeśmy jej nie znali, — porywa do miłego naśladowania, a tem samem do wprowadzenia w czyn prześlicznego nabożeństwa, które Święty ten nazwał „*Niewolnictwem Najświętszej Marji Panny*“, ale niewolnictwem przesłodkiem, bo niewolnictwem miłości najśodszej Bogarodzicy. Ta przepiękna metoda nabożeństwa do Matki Boskiej przyjmuje się dziś wszędzie po całym świecie. Na wszystkich kongresach Marjańskich mówią o niej najznakomitsi teologowie i piszą dzieła.

U nas w Polsce, mimo dwóch wydań książeczki Bł. Ludwika Grignona, nabożeństwo to jest bardzo mało znanem. Leżą przed nami traktaty o tem nabożeństwie w języku francuskim, niemieckim i włoskim, praca jednak O. Konstantego Marji Żukiewicza, jasnością swą i serdecznością stanowczo przewyższa je, przekonywując do głębi i poniekąd zmuszając do jego przyjęcia.

Spodziewać się też należy, że zrozumienie nabożeństwa do Matki Najświętszej według ducha Bł. Ludwika, tak jak je przedstawia nam Autor, przyczyni się wielce do jego jak najszerzego rozpowszechniania, a będzie ono nietylko nabożeństwem klasztorów, ale także i dusz żyjących wśród świata, a pragnących śladami Marji dążyć do wyższej doskonałości.

Książeczka to dla dusz wybranych „dla śmietanki pobożności“, jak nazwał metodę Bł. Grignona O. Faber. (C. d. n.)

T. B.

Na fundusz redakcyjny złożyli:

W. P. W. Pasierb z Czarnej zł. 2. — W. P. Ewa hr. Korytowska z Zaleszczyk Małych zł. 12. — W. P. Maciej Stachowski z Rybnej zł. 10. — W. P. Celina Bartodziejska z Siedlec zł. 10.

Za powyższe ofiary, tak cenne i potrzebne dla rozwoju i utrzymania naszego miesięcznika, pierwszym szlachetnym ofiarodawcom najserdeczniejsze składamy „Bóg zapłać!“

REDAKCJA.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI.

Łącznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

Na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejsu-Piastowem

złożyli: Urząd miejski w L. ze zbiórki na listę ofiar zł. 570 — Przew. Ks. Brzeziewicz w W. zł. 8440, — Przew. Ks. A. Lewandowski w K. zł. 250, — Przew. Ks. S. Cieluba w S. zł. 250, — W. P. R. Lanowski w R. zł. 10, — J. W. P. Ks. Marja Lubomirska w L. zł. 4, — W. P. W. Maciejowska w G. zł. 5, — Przew. Ks. J. Wilkowski w W. K. zł. 250 — W. P. W. Kosmala w W. K. zł. 050, — Przew. Ks. W. Mól w Z. zł. 12, — W. P. Dąbrowska w Z. zł. 4, — W. P. Żychlińska w W. zł. 4, — Przew. Ks. P. Massalski w D. zł. 10, — Przew. Ks. L. Strogulski w T. zł. 5, — Przew. Ks. S. Biernat w P. zł. 1550, — W. P. Z. Szczepanikówna w T. zł. 4, — W. P. W. Jureczko w Ż. zł. 2, — P. T. Magistrat w Lipnie zł. 570 — W. P. M. Drochojewska w L. zł. 19, — W. P. M. Tyszkowski w G. zł. 3, — W. P. M. Wojtunik w D. zł. 1, — J. W. P. Hr. Platerow w G. zł. 4, — Przew. Ks. Z. Kwieciński w Ż. zł. 250, — Przew. Ks. Dr. Lis w R. zł. 250, — W. P. B. Brzozowska w B. zł. 4, — W. P. prof. Karwowski w P. zł. 4, — W. P. T. Brodowski w S. zł. 15, — W. P. A. Jampolski w K. zł. 7, — W. P. S. Janczurówic w W. zł. 20, — W. P. S. Adamska w K. zł. 20, — Przew. Ks. R. Margosz w O. zł. 50, — W. P. Gwoździewiczówna w K. zł. 150, — Przew. Ks. A. Popkiewicz w C. zł. 2250, — J. W. P. Hr. A. Potulicka w P. zł. 7, — W. P. A. Piasecki w P. zł. 14, — W. P. L. Tchuźnicka w L. zł. 4, — J. W. P. Hr. Marjan O'Rourke w N. zł. 20, — W. P. W. Mogilnicki w B. zł. 4, — W. P. Antoni Pactwa w L. M. zł. 5, — WP. Kazimierz Grosman w W. zł. 100, — N. N. zł. 100, — Pbny Ks. Józef Janiszewski w Gr. zł. 1000, — WP. Bron. Gębarowiczowa w J. zł. 3, — WP. Stan. Latasz w Rz. zł. 5, — WP. Józefa Reiman w Br. zł. 20, — Przew. Ks. Stasiowski w J. zł. 5, — WP. Wal. Derdelewicz w N. S. zł. 3, — JWP. Wład. Rozwadowski w D. zł. 40, — JWP. Zofja Granicka w B. zł. 25, — JWP. Oskar Schnell w F. zł. 20, — JWP. Celina Berska w T. (odzież), — WP. Marja Bieniaszowa w Rz. zł. 5, — WP. Karpiński w L. zł. 5, — WP. Florjan Jeziorski w N. S. zł. 50, — P. T. „Gazeta Świąteczna” w War. (ze składek) zł. 50, — WP. Teresa Szaszkievicz w Kr. zł. 25, — P. T. „Ferrum” i Ska w L. zł. 10, — JPW. Witold Wittig w H. zł. 5, — WP. J. Furmański w Gar. zł. 5, — WP. Kaz. Sołyga w Gr. zł. 2, — WP. Inż. Skrzyszewski Brz. zł. 30, — Przew. Ks. Jan Wilkowski w W. zł. 350, — Przew. Ks. Jan Jakiel w O. zł. 350, — Przew. Ks. Dr. Piotr Stach w L. zł. 50, — WP. St. Czuchnomski w Ł. zł. 50, — P. T. Stow. pol. handlu i przemysłu w J. (ze składek) zł. 8576, — JWP. Marjan Krzyżanowski w L. zł. 100, — JWP. Ludwik Ramułd w D. zł. 10, — WP. Inż. Wład. Hanasiewicz w T. G. (odzież), i ze składek zł. 214, — JWP. S. Luboradzki w L. zł. 10, — WP. Anna Wasityńska w L. zł. 580, — JWP. August hr. Krasicki w L. zł. 20, — JWP. Stan. hr. Stadnicki w K. zł. 40, — Przew. Ks. Hopek we L. zł. 50, — JWP. Prof. Dr. Ferd. Zoll w Kr. zł. 15, — WP. Gorzecka w Kr. zł. 5, — WP. Drozdowska zł. 7, — D. Richter w Bufallo zł. 7016, — Przew. Ks. Maciejowski w Gr. zł. 10, — WP. Jan Osiowy w L. zł. 3, — N. N. zł. 10, — WP. Zofja Magdówna w W. zł. 10, — Przew. Ks. Cukrowski w J. zł. 1480, — WP. Stan. Kotyński w S. zł. 770, — Przew. Ks. Siemieński w Sz. zł. 5, — JWP. Lucjan Kobierski w R. zł. 200, — WP. Gębarowiczowa w Jar. zł. 3, — WP. Ołęska w G. zł. 20, — JWP. Dr. A. Tarnawski w K. (wiktuały), — WP. Lucja Bełcikowska w Kr. zł. 350, — Przew. O. K. Dąbrowski w L. P. zł. 2, — WP. Józef Dudek w L. zł. 9, — WP. Eliza Mogilnicka w S. zł. 4, — WP. W. Skibniewski w B. zł. 4, — WP. Ignacy Dubas w Ł. P. (ze składek) zł. 10, — P. T. Grono Państw. Sem. Naucz. Żeńskie w L. zł. 4, — WP. Franciszka Kumalówna w K. zł. 5, — WP. Regina Dłużewska w S. zł. 14, — WP. Stanisław Piotrowski w M. zł. 9, — WP. Urszula Stawińska w M. zł. 150, — Przew. Ks. Antoni Zawadzki w W. zł. 4, — WP. Kita, maszyn. kolejowy w J. zł. 50,

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przeznacznych Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA

Dyrektor Zakładu.

P. T. Prenumeratorów „Matki Świętych Polski“

zawiadamy najprzejmiej, że pierwszy zeszyt tego dzieła p. t. „Polska Święta“ ukaże się w lipcu b. r. w formacie nie książkowym, ale w formacie większym — albumowym. Żywoty te będą bardzo bogato ilustrowane, specjalnie przygotowującymi się drzeworytami. Nad dziełem tem pracuje cały szereg wybitnych sił fachowych.

Pierwszy zeszyt będzie się składał z życiorysów: 1) O. Florjana Jaroszewicza, pierwszego autora „Matki Świętych Polski“, 2) Dąbrowki, 3) Kazimierza Korsaka, chorążego Potockiego, 4) Magdaleny Mortęskiej, ksieni Benedyktynek chełmińskich i 5) Bohdana Jańskiego, założyciela zakonu polskiego OO. Zmartwychwstańców.

Rodacy! Niech ani w jednym domu polskim nie brakuje żywotów naszych Świętych i świątobliwych. Rozpowszechnić to dzieło jest obowiązkiem świętym każdego prawego Polaka i Polki.

Ojcowie i Matki polskie! kształćcie i wychowujcie dzieci swe na wzniosłych przykładach polskich, bo Polsce odrodzonej trzeba dziś ludzi tylko wielkich i świętych!

Księgarnia Gubrynowicza we Lwowie
na placu Katedralnym

poleca dzieło

Prof. D-ra Jana Sas Zubrzyckiego

MURARZ POLSKI

40 tablic z objaśnieniami.

Cena 8 zł.

KSIĘGARNIA NAUKOWA WE LWOWIE

HOTEL ZORZA

poleca

PROFESORA DR. JANA SAS ZUBRZYCKIEGO

SKLEPIENIA POLSKIE

Cena zł. 12.

Cena zł. 12.

oraz

ARCYDZIEŁA WITA STWOSZA

Cena zł. 7'60.

Cena zł. 7'60.